Nr. 7. Lipiec 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Sursum corda! W górę serca!

1. *„Sursum corda!“ W górę serca!*
Choć odwieczny dusz morderca,
Fałszem i zawiścią zbrojny,
Przeciw Bogu wszczyna wojny!
Oto w Hostji utajony
Spieszy ku nam dla obrony
Z swych aniołów zastępami:
„Emmanuel!“ Pan Bóg z nami!

2. *„Sursum corda!“ W górę serca!*
Choć zaciekły innowierca
Przez złe pisma, przez zgorszenie.
Sieje w duszach spustoszenie!
My wytrwamy w świętej wierze
Bo nas wzmacnia, bo nas strzeże!
Przed niewiary pociskami
„Emmanuel!“ Pan Bóg z nami!

3. *„Sursum corda!“ W górę serca!*
Choć się smutek w duszę wwierca.
Choć ściskają troski kołem,
Nie zaginie nasz trud, praca
Choć ta ziemia łez padołem,
Bo to życie nam ozłaca
Hostji świętej promieniami
„Emmanuel!“ Pan Bóg z nami!

4. *„Sursum corda!“ W górę serca!*
Duszy choć do cnót kobierca
Wielu wonnych kwiatów braknie!
Bo kto Boga szczerze łaknie,
Wkrótce będzie Jego syty;
Oto w Hostji świętej skryty
Słodzi ziemskie nam wygnanie,
Spieszy ku nam na wezwanie,
Darząc cnoty nas kwiatami,
„Emmanuel!“ Pan Bóg z nami

Ks. Mateusz Jez.

Rozmyślanie.

Komunja wynagradzająca.

Komunja św. jest jednym z owych sposobów wynagradzania, jakich domaga się Najśw. Serce Zbawiciela. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie ustawicznie jest znieważanym. Słusznie więc żąda od nas, byśmy Mu za to wynagradzali. Przyjmijmy tę pobożną praktykę gorącem sercem, a iżbyśmy jej na zawsze pozostali wiernymi, przypatrzmy się jej naturze, pociechom, jakie Sercu Jezusowemu sprawia, wreszcie korzyściom, jakie z niej odnieść możemy.

1. Uwielbienie.

W objawieniu Twego Serca, o Jezu, w Paray Komunja św. najpierwsze zajmuje miejsce. Pragniesz i żądasz, byśmy Cię przyjmowali często, sercem czystem i miłością płonącem, a w ten sposób wynagradzali za tych, którzy Cię albo źle i ozięble przyjmują, albo od Stołu Twego eucharystycznego uciekają.

Powtórz, o powtórz, nam, Panie, te Boskie słowa Twoje, jakie o Komunji do św. Małgorzaty Marji wówczas wyrzekłeś, a które ona tak wiernie nam przechowała. „Po pierwsze — przyjmować mię będziesz w Najśw. Sakramencie tyle razy, ile ci na to posłuszeństwo pozwoli, jakiekolwiek musiałabyś z tego powodu znosić umartwienia i upokorzenia; one to będą ci zadatkiem mojej miłości“. Rozważmy te słowa: „P o p i e r w s z e“... A więc najpierwszem z Twoich pragnień jest, byśmy Cię, o Jezu, w Komunji św. przyjmowali. Z naszej także strony jest to najlepszy sposób okazania Ci czci, odwdzięczenia się „za nadmiar Twej dobroci i wynagradzania oziębłości ludzkiej“.

„Przyjmować mię będziesz tyle razy, ile ci na to posłuszeństwo pozwoli“. Słowa te mówią nam, jak wielkiem jest Twoje pragnienie widzieć nas przystępujących często, codziennie nawet do Stołu Twojego. W Twojem Imieniu oznajmił to niedawno światu całemu Namiestnik Twój, Pius X. Komunja częsta i codzienna, tak przez Zbawiciela i Kościół św. katolicki upragniona, powinna być przystępną wszystkim wiernym, tak, że nikt od Stołu Pańskiego oddalonym być nie może, ktokolwiek jest w stanie łaski i do Komunji św. z czystą przystępuje intencją.

To więc pragnienie Serca Twojego, o Jezu, i cel, jaki św. Powiernicy Twojej oznaczyłeś: „wynagradzanie za oziębłość, obojętność ludzi“, z naszej zaś strony wierne jego spełnienie, dały początek Komunji wynagradzającej. Eucharystyczne objawienie w Paray natchnęło to nabożeństwo. Początek dała mu św. Małgorzata Marja, a zasługa rozszerzenia go wśród wiernych należy się O. Dreson, zakonnemu bratu Czcig. O. de la Colombière.

Uwielbiam Cię, o Jezu, znieważany niewdzięcznością naszą, wielbię Ciebie, żądającego od świętej Powiernicy Twojej przyjmowania Komunji w każdy pierwszy piątek miesiąca na „wynagrodzenie za grzechy w poprzednim miesiącu popełnione“, jakoteż Komunji w uroczystość Najśw. Twego Serca na „wynagrodzenie grzechów, jakimi obrażany byłeś w czasie uroczystego wystawiania Cię na ołtarzach naszych“. Czyż w dobroci Swojej nie dodajesz jeszcze tych słów: „Chcę, żeby serce twoje było mi słodkiem schronieniem, gdzie mógłbym się zamknąć, uciekając przed prześladowaniem grzeszników“.

Ach, Panie, oby to co Ci powiem, było chociaż słabem echem tego, co Ci na to Bł. Małgorzata M. odpowiedziała: „O Chryste błogosławiony, który za tyle darów Twoich odbierasz od ludzi samą tylko niewdzięczność i obojętność, zapomnienie i pogardę (bo wielu — niestety, nad rozkosze najświętszego Stołu Twojego przenosi zwodnicze uciechy światowe), pragnę pocieszyć Serce Twoje przyjmując Cię często i z miłością. Pragnę, przyjmując Ciebie w Komunji św., zająć miejsca przy Stole Twoim opróżnione przez niewdzięcznych, zaproszonych na Ucztę, ale od niej stroniących.

2. Dziękczynienie.

O, najdroższe Serce Jezusa, pragnę praktyką Komunji wynagradzającej spełniać akt czci względem Boga, miłości względem Ciebie, miłosierdzia względem grzeszników. Tak wynagradzać będę za ich niewdzięczność, błagać dla nich o przebaczenie, litość i miłosierdzie, spłacać będę ich długi. Oto do czego obowiązuje mnie ta pobożna praktyka.

Daj mi, o Panie, łaskę wiernym być zawsze temu zobowiązaniu i Komunję wynagradzającą przyjmować co miesiąc... co tydzień... codziennie...

Pobudką do tej wierności będzie mi myśl, że Komunja wynagradzająca podaje mi najlepsze lekarstwo na zło największe — na grzech. Grzech bowiem wydziera Bogu chwałę, jaka Mu się należy; człowiekowi zaś odbiera wszystkie jego zasługi i sprowadza nań niełaskę Stwórcy.

Jeżeli, o mój Boże, chwała Twoja istotna nie może być zmniejszoną, to chwała Twoja zewnętrzna na ziemi może być przez grzech uszczuploną. Zbrodnie bez liczby i grzechy wszelkiego rodzaju jak ciemne opary wznoszą się z ziemi ku Tobie, usiłując Majestat Twój zaciemnić i zniszczyć Twoje panowanie. Któż więc pomści Twoją chwałę? Czy powierzysz to Aniołom?

O Zbawicielu najsłodszy, oto co mówisz do mnie: „Przyjdź i przyjmij mię w dobrej, pobożnej Komunji, a staniesz się mi ze wszech miar miłym... „Kto pożywa mego ciała... we mnie mieszka, a ja w nim“... Cierpienia moje, zasługi, cnoty — wszystko stanie się twojem, a ty będziesz mógł wówczas ofiarować mi hołdy, które w pewien sposób

dadzą mi zapomnieć o zbrodniach ludzkich". Hostjo najświętsza, klejnocie nad wszystkie skarby świata droższy, ofiaruję Cię Bogu Ojcu na zadosyćuczynienie za wszystkie grzechy na tej ziemi popełniane!

Komunja wynagradzająca naprawia grzech, największe zło człowieka. Grzech odłącza duszę od jej Stwórcy, i co zatem idzie, kary Boże na głowę grzesznika gromadzi. Co czynić mamy, żeby sprawiedliwość Boską ubłagać? Czyż może u stóp Jego góry złota złożymy?... A czemże jest wszystko złoto ziemi dla Stwórcy nieba i ziemi?... Czy może oddamy Mu życie, skazując się na jakąś śmierć okrutną?... O, nie!... Bóg ze wstrętem odwróciłby się od takiej ofiary.

Więc cóż czynić mamy?... „Przyjmować mię będziesz w Komunji św." — mówił Zbawiciel do św. Małgorzaty M. — i uwielbiać mię będziesz, pokornie na twarz upadłszy; ofiarujesz mnie Ojcu memu Przedwiecznemu w sposób, jaki ci wskażę, dla ukojenia słusznego zagniewania Jego na grzeszników i wybłagania dla nich miłosierdzia i przebaczenia".

Tak, Panie, przyjmować Cię będę w Komunji św., aby Ci wynagrodzić za zniewagi od grzeszników i aby dla tych biednych występnych otrzymać łaskę i przebaczenie. Gdy Ty będziesz we mnie, już nie ja błagać będę o miłosierdzie, ale Serce Twoje Najśw. — „Ojcze odpuść im!"... Twój to głos wołać będzie jak niegdyś na Golgocie, a umarli duchowo powstaną z grobu grzechów.

Komunja wynagradzająca pozwalając mi zadośćczynić za bliźnich moich, ubogaca mię tem samem w zasługi na Niebo. Ktokolwiek poświęca się temu pięknemu apostolstwu, wzrasta w cnotę i świętość, bo czuje się pociągniętym do pobożności, do czystości sumienia, do wielkiej wierności, a w duszy jego wzrasta coraz więcej nienawiść grzechu. A więc Komunja wynagradzająca uświęci mię i uczyni godnym usłyszeć z ust Twoich, o Jezu, te same słowa, które niegdyś do świętej Powiernicy Twojej wyrzekłeś: „Przyrzekam ci, iż nie zabraknie ci pomocy, dokąd Sercu mojemu nie zabraknie wszechmocy".

Czyż w rozważaniu tych licznych owoców Komunji wynagradzającej nie znajdziemy dosyć pobudek do dziękowania Twemu Sercu, o Jezu, który tak wspaniale wynagradzasz każdy akt, spełniony w celu podobania się Tobie?

3. Wynagradzanie.

O Jezu, Ty w Eucharystji ustawicznie przebywasz z nami, i nieustannie jesteś znieważany, odpychany, zapoznany... O, zalicz mię do tych, co Cię pocieszają. Wszak potrzebujesz sympatji, współczucia, i ciągle od Ostatniej Wieczerzy powtarzasz nam słowa Proroka: „Przez cały dzień szukałem, ktoby mię pocieszył, a nie znalazłem".

Wśród zniewag, najwięcej Twe Serce raniących jest zaprzeczenie Twej prawdziwej obecności. Z duszy, serca pragnę Ci za nią wyna-

gradzać. Heretyk i niewierzący mówi z pogardą — patrząc na Eucharystję: „Któż może wierzyć, że w tej Hostji jest Bóg!“ — Ale, o Panie, ja wierzę, całem sercem wierzę, że w Hostji konsekrowanej jesteś Ty Sam, we własnej Osobie. Odtąd na wynagrodzenie Tobie tej zniewagi przyjmować Cię będę często, a zawsze z żywą wiarą i gorącą miłością.

Drugą zniewagą jest opieranie się Twemu wezwaniu: Przyjdźcie, pożywajcie Ciało moje... A większość zaproszonych nie przychodzi. Do uszu moich dochodzą słowa ich wzgardliwej odmowy: „Kupiłem wieś“... oto wzgląd ludzki. „Spróbować muszę kupione woły“‘... oto brudny interes. ‚Pojąłem żonę“... oto wesele świata.

Inni jeszcze nędzniejsi śmią pić truciznę z kielicha grzechu, a potem karmić się — bez pokuty — spokojnie Chlebem Aniołów. Ci przychodzą nieprzyodziani w szatę godową, i na ustach Twoich, o Jezu, składają pocałunek Judasza, i zamykają Cię we więzieniu serca splugawionego występkiem.

Dodajmy jeszcze do tego profanacje, kradzieże naczyń świętych, Hostje rzucane na ziemię, deptane nogami i t. d. „Wszystko to jest mi boleśniejsze nad to, co w czasie Męki mojej wycierpiałem“.

O Jezu, lepiej rozumię teraz Twoje pragnienie, że chcesz być od ludzi miłowanym i pocieszanym. Chcę więc należeć do liczby wiernych Twych przyjaciół, i pocieszać Twe Serce pobożnemi Komunjami wynagradzającemi.

4. Prośba.

„Módlcie się jedni za drugich, ażebyście byli zbawieni“ — mówi św. Jakób. Bo w modlitwie za drugich leży siła ogromna (Jak. V. 16). A jakąż modlitwę porównać można z dobrą Komunją wynagradzającą. Wszak w niej sam Jezus prosi w nas i przez nas — czyżbyśmy przez tę modlitwę nie mogli nawrócenia grzeszników otrzymać?

Bez wątpienia, Komunja św. przyjęta za drugich, nie może nakarmić tych, za których ją przyjmujemy, w taki sposób, jakby ją sami przyjmowali. Komunja, choćby z najlepszem przyjęta usposobieniem na wynagrodzenie zbrodni świętokradztwa, nie może wysłużyć nieszczęśliwemu grzesznikowi łaski przebaczenia, gdyż zasługa jest czemś całkiem osobistem. Ale Ty, o Panie, inną dajesz łaskę: nadzieję, że jeżeli łaskę znaleźliśmy przed Tobą, jeżeli modlimy się w Twojem imieniu, jeżeli serce nasze przejęte jest czystą miłością bliźniego, to modlitwa nasza za braci łaskawie przyjętą będzie przez Ciebie.

Tak więc, Panie, przyrzekamy Ci, że często w duchu wynagradzania przystępować będziemy do Stołu Twojego. Jak miłość dobrego syna zniewala ojca zapomnieć o obrazie, wyrządzonej mu przez inne jego dzieci, tak hołdy, jakie złożymy Ci w gorących Komunjach naszych wynagradzających, będą Ci prawdziwem zadośćuczynieniem za grzechy ludzkie.

Wiara generała.

Bardzo żywą i silną była wiara sławnego generała austr. barona Geramba. Będąc w Lyonie szedł pewnego razu ulicą w swym wspaniałym uniformie. Wtem spotyka na jednej z najbardziej ożywionych ulic kapłana, niosącego P. Jezusa do dwóch chorych. Bezzwłocznie ukląkł wobec tłumu przechodniów, by złożyć hołd swemu Bogu i okazać swą wiarę. Spostrzegłszy, że jeden z ministrantów niosących baldachim, sprzeczał się z towarzyszem i potrącił go, natychmiast przystąpił do niesfornego chłopaka, usunął go na obok i sam poniósł dalej baldachim, towarzysząc kapłanowi do obydwu chorych, którzy niedaleko od siebie mieszkali, a następnie z powrotem do kościoła. Wszyscy wychwalali taki czyn generała i podziwiali go. Lecz czy słusznie? Byłoż to za wiele, iż ugiął on kolana przed Bogiem? O, nie! — ale innym brak było jego żywej wiary i dlatego dziwili się temu, do czego koniecznie skłania każdego chrześcijanina prosta, ślepa i pokorna wiara. (O. Diessl. „D. g. Denkmal d. g. Liebe").

Apostolstwo eucharystyczne.

Za pismem belgijskiem „Le Petit Messager du T. S. Sacrement" (z kwietnia b. r.) podajemy aktualne uwagi o apostolstwie eucharystycznem.

Adoracja eucharystyczna jest nie tylko środkiem uświęcenia osobistego; jest ona także apostolstwem. W ten sposób rozumiał ją Czcig. O. Eymard, gdy w konstytucjach swoich mówi do swych zakonników: „Adoratorowie odprawiać będą adoracje swoje w czterech celach Najśw. Ofiary, a mianowicie: ofierować będą nieustannie Bogu Ojcu przez P. N. Jezusa Chrystusa, jakoteż Jezusowi Chrystusowi Zbawicielowi naszemu hostję chwały, uwielbienia, miłości i dziękczynienia i zadośćuczynienia i prośby w zjednoczeniu z Niep. Dziewicą Marją, Matką i Królową adoratorów — za podwyższenie Kościoła św., o błogosławieństwo dla zgromadzenia i uświęcenie naszych braci, za wszystkie zakony, za władze świeckie, o wytępienie herezji i schyzmy, za żydów i pogan o światło wiary, wreszcie za wszystkich ludzi, iżby wszyscy Pana naszego Jezusa Chrystusa miłowali i Jego w Sakramencie życia przyjmowali".

Kościół św., ta przez Boga natchniona wychowawczyni, podaje swym wiernym pokarm duchowny, zastosowany do czasów roku kościelnego. I tak w czasie adwentowym przesuwa przed oczyma naszemi proroctwa Izajasza, głoszoce przyjście Zbawiciela. W czasie czterdziestodniowego postu Kościół przypomina nam upadek pierwszych na-

szych rodziców i rozszerzenie zarazy grzechowej po całej ziemi. Liturgja w czasie wielkanocnym mówi nam szczególnie o ustanowieniu i wzroście Kościoła.

Pewnego dnia zatrzymawszy się w Cezarei P. Jezus otoczony Apostołami zapytał, co też myślą o Jego Osobie. Szymon Piotr odpowiadając rzekł Mu: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“. Jezus uczynił mu wtedy ową wspaniałą obietnicę: „Zaprawdę, powiadam tobie, żeś ty jest Piotr t. j. opoka, a ja na tej opoce zbuduję Kościół mój“. Obietnica ta miała się spełnić w przyszłości, i oto spełnia się teraz. Jezus zmartwychwstały objawia się uczniom Swoim na brzegach jeziora Tyberiadzkiego, i po trzykroć zapytuje Piotra: „Szymonie Janów miłujesz mię“?, a po każdej z twierdzących odpowiedzi Apostoła P. Jezus nadaje mu władzę najwyższą rządzenia Jego Kościołem: „Paś baranki moje, paś owieczki moje“, to znaczy — bądź Pasterzem całej owczarni mojej.

Jezus ukazywał się uczniom Swoim przez 40 dni, dzielących zmartwychwstanie od chwalebnego Jego wniebowstąpienia; czynił to nie tylko dla wzmocnienia ich wiary w Swoje zmartwychwstanie, ażeby o tem nie wątpili, lecz także — jak powiada św. Łukasz — aby im mówić o Królestwie Bożem, t. j. o Kościele. P. Jezus ustanowił wówczas kilka potężnych środków uświęcenia wiernych, a mianowicie: Sakrament Chrztu i Pokuty.

W tym czasie — mówi św. Mateusz — uczniowie udali się na górę w Galilei, jak im to Pan Jezus wskazał, i tam, zbliżając się do nich, rzekł im: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszelkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego“.

Św. Jan opowiada znowu o ustanowieniu Sakramentu Pokuty. Po życzeniu uczniom Swoim pokoju, Jezus tchnął na nich, mówiąc: „Weźmijcie Ducha świętego: którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane“.

Z temi świętemi wspomnieniami z czasów zmartwychwstania Pańskiego łączą się także myśli o czasach obecnych, pobudzając nas do modlitwy za Kościół święty. Czy mamy przez to rozumieć, że Kościół dzisiaj więcej niż w innych czasach jest zagrożony, albo mniej święty w członkach swoich? Nie — bo chociaż nieprzyjaciele prześladują go, chociaż świętość wiernych jego i Pasterzy mogłaby niejednokrotnie być większą, każdy z katolików weselić się może ową pocieszającą prawdą, o jakiej w ostatnim liście swym pasterskim mówi J. Em. Kardynał Mercier: „Jest to niezbitą prawdą, że od czasów Chrystusa Pana Kościół św. nigdy nie przeciwstawiał błędom i nieporządkom silniejszego i zgodniejszego zjednoczenia w swych Biskupach, z których na tysiące niema ani jednego, któryby nie był z Namiestnikiem Chrystu-

sowym doskonale zjednoczony; duchowieństwo świeckie i zakonne uległością we wierze i czystością obyczajów dorywnywa, a nawet przechodzi swych poprzedników; wierni wreszcie, których liczba zmniejsza się w niektórych starych krajach Europy, lecz zwiększa się za to gdzieindziej, zyskuje wszędzie na sile życia eucharystycznego i gorliwości apostolskiej“. — Wśród sekt protestanckich daje się zauważyć żywy ruch przechodzenia na łono Kościoła katolickiego. Jeden tylko przykład: Więcej niż 150 wyższych duchownych w Niemczech zjednoczyło się dla wydawania przeglądu miesięcznego, a w program ich wchodzą następujące reformy: powrót do wiary, reforma nabożeństw i zwrot w nich do ducha pierwotnego Kościoła, podniesienie Mszy jako centrum chrześcijańskiego kultu. Spowiedź i odmawianie brewiarza są tam gorąco zalecane. Z drugiej znów strony Anglikanie i Grecy szyzmatycy chcą zwołać wspólny sobór, na którym rozbieranoby możność połączenia w jedno tych dwóch kościołów. Bóg ma Swoje — Jemu tylko znane środki. Jeżeli ten zamiar przyjdzie do skutku, czy z tego rozpatrywania nie wypłynie może światło dla dusz dobrej woli, które im pokaże, że w żadnym z tych dwóch Kościołów nie można posiąść obietnicy żywota wiecznego.

Oderwany od Kościoła Wschód zawsze był przedmiotem troskliwości najwyższych Pasterzy, a obecne stosunki dają przewidzieć bliski jego powrót do Kościoła rzymskiego. O. Marcin Jugie, Augustjanin-Asumpcjonista, profesor wschodniego Instytutu, wydał o tym przedmiocie dzieło p. t. „Modlitwa o zjednoczenie chrześcijaństwa“. Oto drobne wyjątki z jego analizy, umieszczonej w „Posłańcu Serca Jezusowego“. Między rozmaitemi książkami, jakie wojna obecna natchnęła na temat kwestji Wschodu, książka O. Marcina Jugie zasługuje na szczególną uwagę katolików, a głównie dusz, poświęconych modlitwie. Oto co w niej autor mówi:

1. Każdy z nas wie, w jak opłakanym stanie od wielu już wieków znajdują się kościoły na wschodzie, z powodu schyzmy i herezji, która ogarnia około 130 miljonów ochrzczonych. Po odrzuceniu najwyższej władzy Papieża, Namiestnika Chrystusowego, wszystkie te kościoły poddały się pod duchowną władzę świeckich panujących, a tymi byli: c a r, dla owych niezliczonych chrześcijan w cesarstwie rosyjskiem, a sułtan dla mieszkańców Turcji. To też duchownej nędzy tych ludów odpowiada ignorancja i upodlenie duchowieństwa.

2. Z upadkiem władzy carskiej w Rosji i tyranji tureckiej runęła główna przeszkoda powrotu wszystkich tych Kościołów do jedności z rzymskim. Powrót ten, co prawda, długiego wymagać będzie czasu i wiele pracy, jest jednak czemś możliwem — a i to wiele.

3. Stąd też dla katolików jest to obowiązkiem miłości pracować nad tem zjednoczeniem ze wszystkich sił. Misjonarze powinni aposto-

łować, wiemi dopomagać im swą modlitwą. I tej modlitwy, tej duchownej wyprawy krzyżowej o zjednoczenie chrześcijan domaga się O. Marcin Jugie, którego powołaniem jest staranie o powrót Kościoła schyzmatyckiego do Kościoła pawdziwego. Czy może być intencja więcej katolicka, więcej apostolska i milsza Jezusowemu Sercu? Możnaby tutaj przypomnieć słowa Czcig. O. Eymard'a, które do swych zakonników powiedział: „Powołanie nasze jest przedewszystkiem apostolskie. Apostolstwo niczem innem nie jest, jak rozszerzaniem Królestwa Bożego w duszach, wszczepianiem w nie poznania i miłości Bożej, niszczeniem grzechu, a podwyższaniem P. Jezusa i Jego Kościoła. Patrzcie, jaką moc apostołowaniu naszemu daje nasze powołanie zakonne. Jeżeli ktoś sądzi nas tylko z życia naszego zewnętrznego, wydajemy mu się jako istoty nieużyteczne; ale myli się, kto apostolstwo tylko na środkach zewnętrznych zakłada. Apostolstwo siłę swą czerpie głównie w modlitwie i ofierze, która wynagradza za grzech i zdobywa zasługi i zadosyćuczynienia. Otóż my właśnie, wystawiając P. Jezusa na Jego eucharystycznym tronie i łącząc adoracje nasze z Jego modlitwą i apostolstwem, zniewalamy niejako Pana Jezusa do pracy nad dusz nawróceniem. Pan Jezus na Swoim tronie jest Pośrednikiem między Ojcem Swoim a duszami. Ukorzeni u stóp Jego, i z Jego intencjami złączeni, z Nim stajemy się pośrednikami, z Nim zbawiamy i odkupujemy. Oto jak jesteśmy apostołami przez łączność z modlitwami, cierpieniami i ofiarą P. Jezusa. Ufności więc — i naprzód! Przez apostolstwo eucharystycznej modlitwy spełniamy to pragnienie P. Jezusa: „Pragnę wielbionym być przez ludzi w Najśw. Sakramencie". Z największą ufnością prosić możemy P. Jezusa o spełnienie tej Jego obietnicy: „Inne jeszcze owce mam, które nie są z tej owczarni, trzeba je zebrać, a one usłyszą głos mój, i będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia".

O Boże, Obrońco nasz, wejrzyj na Oblicze Chrystusa Swojego, który się ofiarował na zbawienie nas wszystkich; daj, iżby od wschodu aż do zachodu Imię Twoje święte wielbione było przez wszystkie ludy, a czysta Ofiara niech ofiarowaną Ci będzie na każdem miejscu.. (Mszał. Modlitwa o rozszerzenie wiary).

Litanja do Najsł. Imienia Jezus

jako dziękczynienie po Komunji św.

(Przez Ks. Jana Crasseta T. J., przetłum. na język polski przez Ks. Fr. Leśniowskiego T. J.).

J e z u, S y n u B o g a ż y w e g o! ś w i a t ł o ś c i O j c a! i t. d.

Panie mój Jezu, upadam przed Tobą; wierzę, żeś Ty jest Synem Boga żywego, któryś przyszedł na świat dla zbawienia mego, i któryś

wszedł do duszy mojej, abyś ją nakarmił i ożywił. Mam nadzieję, że mi udzielić raczysz skutków przyjścia Twego, zbawiając duszę moją i nadając jej życie Twoje.

O Jezu, Synu Boga żywego, jakże możesz z tronu Twego zstępować, abyś osiadł na ziemi! Jakże możesz wychodzić z łona Ojca Twojego, abyś wchodził w serce stworzenia tak obmierzłego! O jakże mię tak wielkiem dobrodziejstwem obowiązujesz dla Ciebie! Cóż uczynię, abym ci godnie podziękował? Nic dla Ciebie milszego uczynić nie mogę, jako kiedy ci ofiarować będę to serce, w którem się tak wielce kochasz, a które się tak mało kocha w Tobie. O Jezu, oczyść go łaską Twoją, zagrzej go dobrocią Twoją, ubogać go cnotami ducha Twego, poświęć go przytomnością Twoją, odmień go mocą Twoją, odziedzicz go miłością Twoją w czasie i wieczności. Amen.

Jezu, Królu chwały!

I tak? Królowi przychodzić z nawiedzeniem do niewolnika swego? Królowi chwały nawiedzać więźnia nieprawości? O Królu chwały, jakeś Ty dziwny w niebie: ale jak miłości godzien na ziemi! Obieram Cię już sobie za mego Króla: wynoszę Cię na serce moje, jako na tron królestwa Twego. O jak żałuję, żem Cię po tyle razy zdradzał, pogardzał, porzucał i z królestwa Twego wyganiał! O Jezu! już odtąd nie będę więcej miał innego króla prócz Ciebie. Ty sam jeden będziesz królował w ciele mojem, w duszy mojej, w rozumie i woli mojej. Nic się w tem królestwie Twojem nie stanie, tylko z Twoich rozkazów i z poruszenia ducha Twego. O Boże mój i Królu mój, Twoja się wola niech dzieje, a nie moja! Tyś jest ukoronowany zelżywością: pragnę tedy mieć uczestnictwo w zelżywości Twojej, żebym kiedyś był uczestnikiem chwały Twojej.

Jezu, słońce sprawiedliwości!

Wystaw sobie w myśli Pana Zbawiciela naszego jakoby jakie prześliczne słońce, wśród serca twego jaśniejące. Oddaj mu pokłon całą duszy twojej uniżonością. Wzbudź w sobie radość stąd, że odziedziczasz i zamykasz w sobie słońce rajskie, początek wszystkiej światłości, źródło wszystkich łask, tego, który stworzył wszystko i zachowuje wszystko. Mów do Niego:

O Jezu, słońce moje, któryś się z firmamentu spuścił, żebyś był zanurzony w kałuży błota! O światło Boga Ojca, któż Cię tą chmurą pokrył? O Królu świateł niebieskich, któż Cię z chwały Twojej wyzuł? Miłość to Twoja jest, która poczyniła te cuda! Ona Ci zapuściła zasłonę na twarz Twoją, jako niegdyś na Mojżeszową, aby Cię tak uczyniła przystępnym dla braci twoich.

O słońce najjaśniejsze, rozpędź, proszę, ciemności moje. O słońce łaski, zgładź, proszę, moje grzechy. O słońce miłości, zapal mię, proszę, ogniem tejże miłości Twojej. O słońce sprawiedliwości, uczyń mię, proszę, miłosiernym, uczyń sprawiedliwym i niewinnym w oczach Twoich.

Ach! oto stoję w oczach słońca, a zostaję pogrążony w ciemnościach. Otom wśród pożaru miłości, a serce moje od lodu jest zimniejsze. O prześliczne słońce, oświećże mię. O prześliczne słońce, zagrzejże mię. O prześliczne słońce, rozweselże mię, pociesz mię, ożyw mię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

Rozmowa pierwsza.

Chrystus: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. Duszo wybrana, postanowiłem od wieków odkupienie twoje; wypełniłem je w czasie, sercem mężnem, a teraz, gdym wrócił do Ojca mego i Ojca twego; nie mogę cię zostawić sierotą opuszczoną na tej ziemi, i oto jestem z tobą w tym przybytku, aż do skończenia wieków.

Dusza: Czy nie dosyć, o Panie mój, żeś mi zostawił Twe święte Ciało, bym zeń składał ofiarę błagalną Ojcu Twemu we Mszy św., żeś mi je dał na pokarm w Komunji św.; jeszcześ mi chciał tyle okazać miłości, żeś zamieszkał dzień i noc na ołtarzach naszych, chociaż wiedziałeś, o Panie mój, że ten zbytek miłości Twojej, będzie tak mało ceniony, tak obojętnie przyjęty, że tak mało znajdziesz serc, chcących Cię odwiedzać i czcić w samotnych świątyniach Twoich? O mój Zbawicielu! Wcielenie Twe, życie, śmierć, to już tak dziwne cuda, że na rozważanie ich nie wystarczy tego krótkiego życia, któreś mi przeznaczył na ziemi, sama wieczność nie zgłębi tych dziwów miłości Twojej. A cóż uczynię, jak odwdzięczę się za najświętszą Tajemnicę Ołtarza, gdy ją uważam jako Ofiarę, jako Sakrament i jako ciągłą obecność Twoją na ziemi? O najświętszy Przyjacielu ludzi! tyleś niepojętych cudów miłości wykonał, że nędzne stworzenie Twoje, w uniesieniu czci i uwielbienia, nie wie, za które Ci więcej dziękować. Wszakże chcę się zbliżyć do Ciebie, utajonego pod przymiotami chleba, chcę Ci być towarzyszem w Najświętszej Eucharystji; bo ten Sakrament jest właściwie nasz i dla nas i tak dalece dla nas śmiertelnych, że po upływie wieków, nie wznowi się w wieczności.

Chrystus: Tak, tajemnica Wcielenia, którą raz spełniłem w czystem łonie Marji, i przez trzydzieści trzy lata życia mego na ziemi, ta tajemnica ponawia się w blasku chwały w wieczności, gdzie moje Bóstwo złączone jest nazawsze z człowieczeństwem; powtarza się jeszcze na ziemi w Sakramencie miłości mojej, gdzie jestem ciągle obecny tak istotnie i prawdziwie, że nie masz czego zazdrościć tym, którzy mnie widzieli żyjącego w ciele śmiertelnem.

D u s z a : Wierzę, o Jezu mój! lecz gdy ją znajduję obfite łaski w Sakramencie Ołtarza, gdzie powtarzasz Wcielenie Twoje, dla Ciebie, o Panie, jak wielka jest różnica w dwóch tych tajemnicach! Przy Wcieleniu, pierwszem Twem mieszkaniem było serce Matki Twej Marji, Serce najdoskonalsze, najczystsze, najczulsze, którego potężnej miłości wszystkie zapały serc ludzkich zrównać nie zdołają; to Serce kochające czuwało dzień i noc, otaczało Cię czcią i miłością; a tu w Eucharystji pierwszem mieszkaniem Twojem, jest ten przybytek bez czucia, z drzewa, lub kamienia, gdzie mieszkasz samotny i czekaż, aż które stworzenie Twoje przyjdzie Cię odwiedzić, otworzy usta i serce na przyjęcie Ciebie. I w sercu, o jak często niegodne Twej świętości znajdujesz mieszkanie, gorsze, niżeli w martwym i choćby najlichszym przybytku! O Panie mój, naucz mię proszę, co mam czynić, aby Cię godnie przyjmować, aby korzystać z łask, których nam udzielasz w tym Sakramencie miłości.

C h r y s t u s : Co niegdyś mówiłem do ludu zgromadzonego około mnie, to ci powtarzam z głębi mego przybytku, duszo ukochana! Jeżeli chcesz być wdzięczną za moje dobrodziejstwa, za ciągłą obecność moją na ołtarzu, kochaj Pana Boga Twego, który cię tyle ukochał, to jest największe przykazanie moje, które wszystkie inne w sobie zamyka, tego wymagam od ciebie.

D u s z a : O Panie, Toś mi mówił i powtarzał tyle razy i w rozmaity sposób: pozwól niech Cię dziś zapytam w gorzkości ducha, dlaczego serce moje jest tak twarde i nieczułe na najsłodsze i czci najgodniejsze przykazanie Twoje. Dlaczego Cię nie kocham z całego serca? Dlaczego ludzie, co mnie otaczają, również jak ja obojętnymi są na wszystkie dowody Twej miłości? Czy dlatego, że im nie czynisz owych czułych, ognistych oświadczeń, których zwykli między sobą używać? A jednak, Ty mój Panie, mówisz do każdej duszy chcącej Cię słuchać: Miłością wieczną ukochałem Cię... Rozkoszą moją jest przebywać z synami ludzkiemi... Choćby matka zapomniała o dziecięciu swojem, ja cię nigdy nie zapomnę... Będę cię nosił na rękach moich, utulę cię na łonie mojem, będę cię piastował, jak matka piastuje dzieciątko swoje... Cóżbyś mógł więcej powiedzieć? Czy dlatego Cię nie kochają, żeś im nie dał dosyć wymownych dowodów Twej miłości? Ludzie, gdy się kochają między sobą, nie rozdzielają się, nie szczędzą dla siebie ofiar, pracy, starania, bogactw, oddają ciało i duszę swoją. A Ty, mój Zbawco, jesteś ciągle z nami w tym Sakramencie aż do skończenia wieków; oddałeś nam całe życie Twoje i wszystkie skarby nieba: wydałeś Ciało Twoje na boleści, męki, na udręczenia śmierci krzyżowej! O Panie mój, wyjaśnij mi tę tajemnicę dlaczego nie jesteś kochanym? Dlaczego ludzie mając serce, oddają je stworzeniom, które go nasycić, ani uszczęśliwić nie mogą? A ja, o Boże, oburzając się na tę straszną niewdzięczność drugich, ja także dlaczego Cię nie kocham?

Chrystus: Nie kochają mnie, bo mię nie znają, nie zgłębiają serca mojego w modlitwie i w Komunji św., — nie chcą zwyciężać siebie, czynić sobie gwałtu, co jest nieodstępnem od prawdziwej miłości, która nigdy bez boleści nie jest. Ja cierpiałem, by ci okazać miłość moją, i ty również, jeżeli chcesz odwdzięczyć się za moją miłość, powinieneś cierpieć nawzajem.

Dusza: Jeżeli niema większej boleści dla serca czułego, jak kochać i nie być kochanym, o mój Boże, który widzisz moją niewdzięczność, wyjaśnij mi proszę drugą tajemnicę ,która mnie również zawstydza, jak nieczułość moja ku Tobie: powiedz mi, jak możesz mię kochać, mnie, którego stworzenia ledwie znosić mogą, mnie, który sam dla siebie tak często jestem ciężarem.

Chrystus: Chcesz wiedzieć, jak mogę cię kochać? Ach! kocham cię, boś jest tchnieniem Ojca mego, obrazem Jego, dziełem rąk Jego: — kocham cię, bo jesteś świątynią Ducha świętego, zdobyczą miłości mojej. A jeżeli często przedmiot jaki staje się nam drogim, nie dla wartości swojej, ale dla boleści i trudu, jakich nas kosztował, to duszo wybrana, nie pytaj mię, jak mogę cię kochać, gdy za ciebie dałem życie moje na krzyżu. A jednak miłość Boga dla swego stworzenia, istoty słabej, nędznej, będzie zawsze tajemnicą niezgłębioną dla twego pojęcia; staraj się, by serce twoje znalazło w niej przyczynę wszystkich walk swoich i siłę potrzebną do zwycięstwa. Bo miłość moja jest tarczą przeciw pociskom nieprzyjaciela; a chociaż szatan lęka się blasku cnót wszystkich, nic go przecież więcej nie straszy jak ogień miłości Boskiej, który nieznośniejszym jest dla niego, niż ogień piekła.

Dusza: Miłością Bożą zwyciężyć nieprzyjaciół, to miły i łatwy sposób bojowania, najsłabsze serca zdolne są do tej walki. (Św. Chryz.). Naucz mię, o Panie, tego sposobu walczenia.

Chrystus: Gdy cię rozkosz nęci, kochaj mnie, a pociechy duchowe obrzydzą ci przyjemności ciała. Gdy cię łudzi blask znaczenia i powagi świata, kochaj mię, a wszystka chwała przemijająca wyda ci się błotem i wzgardzisz nią dla otrzymania choćby najmniejszej łaski mojej. Jeżeli bogactwa są dla ciebie pokusą, kochaj mię, a w miłości mojej znajdziesz skarby niezrównane, których mól, ani rdza nie zniszczy. Jeśli cię boleść nęka, kochaj mię, a jedno wejrzenie na krzyż, osłodzi i uprzyjemni wszystkie cierpienia i gorzkości twoje. Jeśli cię gniotą kłopoty i starania doczesne, kochaj mię, a w sercu mojem znajdziesz spokój wieczności i cieszyć się nim będziesz, wśród trosk tego życia. Gdy długość i ciężkość walki cię trapi, kochaj mię, a miłość da ci siły i odważnie postępować będziesz z cnoty w cnotę, aż do dnia wieczności, gdzie zwycięzcy dam imię nowe i mannę ukrytą, a zapomni wszystkich gorzkości swoich.

D u s z a: Uznaję, Panie mój, iż dlatego jestem tak słaby w walce, tak łatwo zwyciężony, że Cię mało kocham, że chcę pokonać nieprzyjaciół własnemi siłami, nie żebrząc wsparcia u Ciebie. Odtąd w Twojej tylko miłości szukać będę pomocy. O Boże mój! Tyś jeden obrońcą moim na ziemi! Ty jeden, o Panie, znosisz z miłością błędy umysłu mego i niewierności serca: Ty jeden nie przykrzysz, gdy Ci tysiąc razy ukazuję rany mej duszy i słabości ciała; Ty jeden z czułością przyjmujesz ciągłe łzy, jęki, błagania, modlitwy; Ty sam tylko gotów jesteś zawsze cieszyć mię w boleściach moich; Tyś mi darował wszystkie zasługi najświętszego życia Twego — wszystkie bogactwa Bóstwa i człowieczeństwa, i rad widzisz, gdy tem rozrządzam, jak moją własnością, kładąc je na okup sprawiedliwości Boskiej za grzechy moje. O Panie, Ty jeden pragniesz szczęścia mojego i troszczysz się o mnie w każdej chwili mego życia. Ty będziesz mi ciągłym towarzyszem w chorobie, przy śmierci i poza grobem.

C h r y s t u s: Gdybyś znał niezmierną moją miłość ku Tobie, czyś byś nie powinien przebaczać dla mnie urazy braciom twoim, znosić ich słabości, cieszyć ich w smutku i dopełnić prawa miłości, znosząc ciężary bliźniego twego, jak ja znoszę twoje?

D u s z a: To jest właśnie, Jezu mój, co mię codziennie zawstydza — miłość moja dla bliźnich jest zupełnie ludzka, naturalna: znieść mogę cokolwiek, jedynie od tych, których kocham; łączę się tylko z tymi, którzy takież jak ja mają zdanie i upodobanie, a dla innych jestem zimny, oschły, obojętny, sądzę ich, unikam, najmniejsze ich wady są mi nieznośne; ich potrzeby i prośby natrętne. Dla przyjaciół mam zawsze czas do stracenia, dla obojętnych żałuję i chwili, a to dlatego jedynie, że nie mam wiary żywej. O Panie, gdybyś takim był dla mnie, cóżby się ze mną stało? Naucz mię naśladować Ciebie, naucz mnie wypełniać przykazanie miłości, któreś mi dał, a kochać będę doskonale braci moich, stworzonych na obraz Twój, odkupionych Krwią Twoją, karmionych Ciałem Twojem: — kochać ich będę bez różnicy, dla tej jedynie przyczyny, że Ty Panie ich kochasz; włóż miłość Twoją w serce moje, a kochać ich będę, jakeś Ty ich ukochał, a wtenczas to pozwolisz mi wierzyć, że Cię kocham z całego serca.

Żywot św. Paschalisa Baylon'a z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Pragnę patrzeć na Najśw. Sakrament, pragnę pożywać tę mannę i tam każdego rana zaopatrywać się w łagodność na dzień cały... (O. Piotr Julian Eymard S. S. S.).

P. Jezus w N. Sakramencie jest podstawą mego pokoju wewnętrznego i jego... Aniołem-Stróżem. W.

Pobudki do częstej, a nawet codziennej Komunji św.

przez Karola Józefa Dicka, kapłana ze Zgromadzenia Pallotynów. — Przetłumaczył z niemieckiego Ks. B. M., T. J.

V. Bogactwo.

Obfitować w dobra doczesne i być szczęśliwym, wydaje się niejednemu, że to jedno i to samo. Ale tak nie jest. Być bogatym w łaski i zasługi przed Bogiem, — oto jedynie jest prawdziwem szczęściem już tu na ziemi. Skarby niebieskie wiecznie posiadać, to dopiero zupełna rozkosz i szczęście. Jedno i drugie znajdziesz w zdroju łask Komunji św.

Każda Komunja św. nie tylko pomnaża łaskę poświęcającą, lecz także nadprzyrodzone zasługi, pomnaża tytuł do dóbr niebieskich i wielkość przyszłej wiecznej szczęśliwości.

Jeśli codzień do przeobfitego zdroju łask Komunji św. uczęszczasz — to codzień nabywasz większych zasług na ziemi i codzień pomnażasz twoją przyszłą szczęśliwość w niebie.

Jakież bogactwa mógłbyś zebrać jeszcze do końca twego żywota! Jakaż szczęśliwa śmierć, jeśliś przez codzienną Komunję św. stawał się coraz bogatszym w zasługi i codzień coraz większą przygotowywał sobie szczęśliwość!

Codzień większe gromadź skarby, przez codzienną Komunję św.

VI. Gorące pragnienie.

„Niech wszyscy o tem wiedzą“ — tak czytamy w liście do Najprzew. Księży Biskupów — „jak gorąco pragnie Ojciec święty, aby rozszerzano zwyczaj częstej Komunji świętej i aby wierni często, a nawet codziennie przyjmowali Komunję św.“ [1]). Bo „to jest najkrótsza droga do osiągnienia zbawienia tak dla jednostki, jak dla całego społeczeństwa“ [2]).

Gorące pragnienie, aby w jak największej mierze przyczynić się do zbawienia dusz i spełnić serdeczne życzenie Zbawiciela, było pobudką dla Ojca św. do wydania tego ważnego dekretu o Komunji św. z 20 grudnia 1905, który ci wskazuje, że codzienna Komunja św. jest także dla ciebie, a nie wiele od ciebie wymaga.

Na główne punkta tego arcyważnego dekretu chcę w następnych rozdziałach zwrócić twą uwagę i objaśnić ci je w krótkości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) List Kongr. św. Ind. z 10 kwietnia 1907.

[2]) Brewe z 14 lipca 1907.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 6 czerwca 1921 r.

Poświęcenie się szkoły B. Sercu Jezusowemu.

Nasze państwowe seminarjum naucz. żeńskie w Krakowie przeżywało dnia 5 czerwca b. r. niezwykłą uroczystość. W 50 roku swego istnienia, a dla zaznaczenia swego charakteru katolickiego tak w przeszłości, jak na przyszłość, poświęciło się wspólnie, jako duchowa rodzina, Najsł. Sercu Jezusowemu. Stało się to w tydzień po konsekracji nowej świątyni Serca Jezusowego w Krakowie, a w dwa dni po onej niebywałej procesji, przy której Najprzew. Arcypasterze nasi całą ojczyznę pod opiekę N. Serca Jezusowego oddali.

Myśl poświęcenia się naszej szkoły została najprzód poruszona i omówiona na zebraniu naszej Sodalicji Marjańskiej, poczem X. Prefekt zakładu, a zarazem Moderator kongregacji przygotowywał nas na tę świętą chwilę w szeregu stosownych egzort, przy nabożeństwie niedzielnem wygłaszanych. W wigilję uroczystości miałyśmy rano Mszę św. z ostatnią nauką przygotowawczą, poczem ubrałyśmy w draperje, zieleń i kwiaty wielki ołtarz naszego kościółka szkolnego B. Miłosierdzia, umieszczając w nim piękny obraz N. Serca — zaś po południu odbyłyśmy wszystkie spowiedź św.

Porządek samej uroczystości był następujący: uroczysta Msza św. odprawiona z asystą i przy wystawieniu N. Sakramentu w monstrancji, w czasie której śpiewał chór uczenic. Po Ewangelji wypowiedział piękne kazanie O. Wł. Wojtoń T. J. Opierając się na słowach Zbawiciela: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije“, wykazywał, że dobra ziemskie, zmysłowe, których dzisiejsze pokolenie tak chciwie pożąda, nie zdołają przynieść człowiekowi pokoju, ani szczęścia wewnętrznego — ono znajduje się tylko w B. Sercu Zbawiciela. Po kazaniu cały zakład chórem odmówił „Wierzę w Boga“ na znak wyznania wiary, poczem X. Celebrans odczytał akt poświęcenia się szkoły N. Sercu P. Jezusa. Przy końcu Mszy św. odbyła się wspólna Komunja św., którą dzieci ze szkoły ćwiczeń przyjmowały po raz pierwszy. Uroczystość zakończyła się litanją do N. Serca i błogosławieństwem N. Sakramentu. Aby w zakładzie naszym żyła pamięć tego dnia świętego i przypominała uczenicom złożone przyrzeczenie, X. Prefekt rozdał wszystkim pamiątkowe obrazki, a w sali szkolnej powiesił większy obraz Serca Jezusowego z odpowiednim podpisem, uczenice zaś wpisały się do Stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy. Oby Najsł. Serce P. Jezusa przyjęło ten maluczki hołd i tę skromną ofiarę i błogosławiło nam w dalszej pracy szkolnej, a później w naszej pracy zawodowej nauczycielskiej!

A. Kramarska, jedna z uczenic, prezydentka Sodalicji.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.

L. 6898/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Adam Stefan

Książę-Biskup.

Kraków, dnia 16 czerwca 1921.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.